

Kartuzy⁴ +
XI M k.



Michał Sudwik

Kartuzy,
JOW, Gr. Pom.
Żurawicz Jan
ps. „Żaba” Janek „Rejent”
M: 1511/2411 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Zurawicz Jan
T: D: 1511/2, 4/11 Pom.
Starypy JON "Gr. Pom."

I/1. Relacja k. 4 s. 1-4

I/2. Dokumenty (sensu ścisłego) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 5 s. 1-5

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne. —

IV. Korespondencja

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 15

VI. Fotografie brakuje

1/1. Relacja Jan Łurawics

1. Fragmenty relacji S. Piotka o
Janie Łurawicsu - napis kserokop.

2. 164-165, 168-169 (t.2)

k. 4 § 1-4



Początek wsi od Beckiej Huty i bunkra Ptasia "ola" 1

W lesie pomiędzy leśniczówką Kamienna Góra a wsią Kamiennica Królew-
ska przez leśniczego Jankowskiego został wybudowany jeden z pierwszy
bunkrów dla potrzeb komendy naczelnej któremu nadano nazwę "Ptasia Ho-
la" Leśniczy Jankowski dał do niego drzewo, sekretarz nadleśnictwa z
mirachową dał deski a leśniczy Gostomczyk dostarczył papę, gwizdanie,
inne materiały. Budowa kierował Jankowski z Gostomczykiem. Przy budowie
byli zatrudnieni: Augustyn Karczewski i jego brat, oraz Paweł Brenk.
Bunkier o rozm. 4 x 6 wys. 2,20 na środku posiadał otwór wentylacyjny
który był zamaskowany zieloną siatką a wokół posadzone krzaki jałowca
we. Na powierzchni posadzono małe drzewka dostosowane do przyległego ter-
renu. Bez wskazania, względnie zdrady było niemożliwością jego odnalez-
nienie. Pierwszymi mieszkańcami w tym bunkrze byli por. Józef Dambek

Fragmenty pamiętnika Siedziaka
Dziokko; zob. D. Nr-52/661 Pom. Gdynia
t. 2. k.

por. Bolesław Formela z Tłuczewa komendant naczelny, oraz Franciszek Lewiński. Formela zdając sobie sprawę z obowiązków komendanta naczelnego, że trzeba być w terenie i działać mając zdrowie nadszarpane zachorował poważnie, musiał się w ukryciu leczyć, postanowił zrezygnować z funkcji komendanta naczelnego i zatrzymał funkcję komendanta gminy Strzecz. Pomimo leczenia zmarł w drugiej połowie 1944 r. pochowany w obrębie swojego gospodarstwa, w Tłuczewie. W następnym okresie w bunkrze tym mieściła się komenda powiatowa powiatu Wejherowo. W tym bunkrze sześć miesięcy przebywałem i ja, wykonując tam swoje rączki. Później byłem tam razem z Janem Białgą ps. "Patria" była tam przepisywana gazetka podziemna "Gryf Pomorski" W 1943 komenda powiatowa przeniosła się do Kamienicy Królewskiej. Z Białgą przenieśliśmy się także, a bunkier "Ptasia Wola" został zajęty przez oddział partyzancki którego dowódcą był podchorąży Jan Żurawicz awansowany do stopnia porucznika. Komenda Naczelna poleciła Żurawiczowi pobudowanie w tym rejonie więcej bunkrów. Na wypadek zbrojnego powstania ppor. Żurawicz miał otrzymać 180 gryfców by zabezpieczyć teren lądowania wojsk alianckich. Plan lądowania na powiat wejherowski przewidywał miejscowości, Strzecz, Poblocie, Tępcz, Lewino, Lewinko. Zabezpieczenie partyzanckie było planowane, lasy Kamienna Góra, lasy tępskie, lasy pod zembłem, lasy pod Wyszecinem. por. Loeper ze swoimi oddziałami miał stanąć pod Wejherowem i tam miał rozkręcić tory kolejowe Gdynia-Lębork i trzymać umocnienie dopóki nie otrzyma pomocy uderzyć na miasto Wejherowo.

W dniu 24. września 1943 r. do Backiej Huty pow. Kartuzy podjechał samochody gestapowców i żandarmerii, którzy udali się do zabudowań Bułczaka. Na czele tej ekipy był gestapowiec Kaszubowski, który miał ze sobą jednego rosyjskiego uciekiniera, który miał wskazać miejsce w którym się ukrywał a którego uprzednio aresztowali. Rosjanin ten przebywał w bunkrze na polu pod lasem, lecz nie zdradził kto jemu dostarczył żywność, tłumaczył się, że poprostu zebrał i od ludzi dostał żywność. Odnaleziono ten bunkier, lecz tam nikogo nie znaleziono. Pomimo to zabrali samego Bułczaka i już oblawa była prawie zakończona. Na górze

A oto w/ relacji Władysława Wrouskiego ps. "Orzeł" który był od pocza-
ku do zakończenia tej akcji jako partyzant. W dniu 24 września 1943 r.
była to sobota mniej więcej o godzinie 12. tej pod bunkier przyjechały
4 samochody gestapowców a z nimi przyjechał Jan Bianga, który wskazał
Niemcom wejście i okienko zapasowe. Przy bunkrze bywała stale warta,
była to pora obiadowa więc wartownik wszedł do wnętrza na posiłek, był
zupa mleczna z kluskami, siedzieliśmy przy stole aż nagle w otworze
nad stołem coś zaszeleściło i na talerze wpadł granat, którego zdąży-
łem odrzucić do rogu bunkru i tam eksplodował, był izawiąco-duszący.
Pokiłku sekundach wpadły wiązanki granatów, też izawiąco-duszące, które
też zdążyłem odrzucić do rogu w bunkrze, gdzie nastąpił potężny wybu-
ch gaz zaczął dusić wszystkich obecnych w bunkrze. Dowódca oddziału chor.
Jan Żurawicz wezwał całą załogę by chwycili za broń i pojedynczo wy-
szli na powierzchnię rozpoczęli walkę z wrogiem, kazał zabrać zapas
amunicji i granaty. Sam wyciągnął rękę w otwór okienka i z pistoletu
ostrzeliwał w pobliżu stojących gestapowców, którzy musieli się kryć.
Otworem wyskoczył na powierzchnię partyzant Labuda, który został przy
samym otworze zabity. Następny wyskoczył Studziński który również w
pobliżu został zabity. Następnie ja wyskoczyłem, zastrzeliłem jednego
Niemca do drugiego strzelając zaciął mi się karabin, więc nie było
innej dla mnie drogi wyjścia uderzyłem Niemca kolbą w głowę Niemiec
padł na ziemię i mój karabin zaczął działać. Położyłem się za zabitym
niemcami i rozpocząłem siekać po stalowych łbach gestapowców. Zabrakło
mi nabeł, więc pod ręką leżeli zabici Niemcy od nich wyrwałem pistole-
ty maszynowe i strzelając serjami umożliwiłem pozostałym w bunkrze
wydostania się na powierzchnię i nastąpiła walka leśna. Przebiliśmy się
przez pierścień okrażenia w kierunku na północ. Po zaciętej walce
wśród Niemców powstają jęki rannych i wołanie o pomoc, w walce od kul
wroga ginie Wrouski Klemens oraz jeden o nieustalonym nazwisku. W moim
pojęciu nie mogę określić jak długo trwała ta walka, w lesie już było
ciemno, wycofują się jako ostatni z pola walki niespodziewanie dosta-
łem strzał w lewą nogę i nie mogłem się o własnych siłach poruszać

Niemcy po zakończonej walce zaczęli przy lampkach przeszukiwać pobliski teren za zabitymi i rannymi a w końcu znaleźli mnie, zaczęli mnie kopać nogami i kolbami a następnie zabrali na noszach do samochodu. Przed samochodem widziałem 9-ciu zabitych trupów w mundurach SS oraz bandażowaki rannych gestapowców. Przy samochodzie stał cywil w kajdanach uwiązany na powrozie i to był Jan Bianga. Białdzie jego kombinacja się nie udała, po pierwsze, że partyzanci zostali zaskoczeni, po drugie Bianga był w kajdanach i uwiązany na lince, więc nie mógł uciec. 5-ciu zabitych partyzantów pozostawiono w lesie a mnie wrzucili na wierzch zabitych trupów gestapowców. Zawieziono mnie do Sianowa tam założono mi opatrunek, następnie zostałem zawieziony do ~~Gdańska~~ Szpitala w Kartuzach później do Gdańska, gdzie odbył się zaoczny Sąd Wojenny i tam zostałem skazany na karę śmierci. W styczniu 1945 r zostałem przewieziony do ~~szpitala~~ szpitala wojskowego do Braunschwitz a wyrok miał zostać wykonany po wyleczeniu nogi. Z powodu wkroczenia wojsk Zw. Radzieckiego życie zostało mi uratowane.

W tej akcji straty wroga wynosiły 9-ciu zabitych i byli ranni, lecznie wiadomem ilu ich było. Straty własne 5-ciu zabitych, dwóch zabranych do niewoli. Rosjanin z żórawiczem i jeszcze jednym zdołali się przebić przez okrażenie. Jan Oss został skazany na karę śmierci przez ścięcie głowy-wyrok wykonano w Królewcu.

11. Materiały wspomniawcze reżys:
- Żurawicz Jan:

1. art. Tempim L., Nie chce więcej wspominać...,
Dziennik Bałtycki, nr 40/1985, onyż. k. 2 s. 1-2
2. „Oddz. partyzancki Łaby”, [w:] Komorow-
ski B., Konspiracyja pomorska 1939-1945.
Seksykon, Gdańsk 1993, s. 122, kserokop. k. 1 s. 3
3. Żurawicz Jan (biogram), [w:] Gasiomowski A.,
Steyer B., Tajna Organizacja Wojskowa
„Gryf Pomorski”, Gdańsk 2010, s. 430, ksero-
kopia k. 2 s. 4-5



Nie chcę więcej

wspominać...

Longina Tempin

Wspomnienia matki z czasów wojny znam już na pamięć. Wśród nich są i takie, które pomimo upływu lat zawsze wywołują wzruszenie. Było to w ostatnich dniach stycznia 1945 r. Przez Żukowo przechodziła kolumna więźniów z obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Mieszkańcy z narażeniem życia pomagali wygłodniałym i przemarzniętym ludziom.

NASZ dom również udzielił schronienia trzem Polakom i dwóm Duńczykom, którzy uciekli z transportu i nocą zapukali do drzwi. Przez dwa dni moja mama opiekowała się nimi. Każdy podejrzany hałas, skrzypnięcie bramy paraliżowały wszystkich. Za ukrywanie więźniów groziła bowiem kara śmierci. Już w godzinę po opuszczeniu kryjówki przez uciekinierów zjawili się u nas esesmani. Przewrócili dom do góry nogami.

Pomimo grożącego niebezpieczeństwa nikt nie odmówił pomocy. Podziwiać należy odwagę Żukowian, a zwłaszcza kobiet. Oto kolejny epizod, który wydarzył się w kilka dni później.

Niedaleko naszych zabudowań, w stodole u sąsiadów, przebywała grupa Żydów. Matka z narażeniem życia wozila na saniach jedzenie, któ-

re przygotowywała całą wieś. Jeden z więźniów odłączył się od grupy nie bacząc, że grozi mu rozstrzelanie. Głód był silniejszy od strachu. Podszedł do matki ze słowami: „Ich bin ein Jude, Bitte um ein Stückchen Brot” (Jestem Żydem. Proszę o kawałek chleba). Weisnęła mu sporą pajdę wiejskiego chleba w zamarznęte dłonie. Przełożona, natychmiast odezła. Usłyszała gorące podziękowanie. Takich ludzi, jak moja matka, którzy ratowali uciekinierów przed zagładą było na całej trasie „marszu śmierci” bardzo wiele.

SŁUCHAJĄC tych opowieści nie przy puszczałam, że po 40 latach od tamtych dni spotkam kogoś, kto przeżył gehennę ewakuacji. A jednak...

JAN ŻURAWICZ, dzisiaj 68-letni emerytowany nauczyciel, od kilku lat mieszka w Żukowie. Niechętnie wspomina ten najbardziej dramatyczny i tragiczny epizod swego życia.

Aresztowany za partyzancką działalność w Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” 12 marca 1944 r. przewieziony został do gestapo w Gdańsku. W obozie koncentracyjnym Stutthof znalazł się wraz z innymi zakładnikami 8 czerwca 1944 r. Stąd wielokrotnie był transportowany do Gdańska i Torunia na przesłuchania. Gestapo interesowało się ukrytą bronią w mirachowskich bunkrach. Jan Żurawicz, dowódca oddziału szturmowego komendy powiatowej w Kartuzach, stał nowiłem dla Niemców cenną zdobycz. Przesłuchania nie dały rezultatów, więźnia zesłano do obozu koncentracyjnego w Mauthausen. W oczekiwaniu na transport znalazł się w styczniu 1945 r. w stutthowskim podoboju w Kokoszkach.

— W czterech barakach — wspomina Jan Żurawicz — było około 1500 Żydów i 500 trw.

więźniów cywilnych. 2 lutego 1945 r. rano ogłoszono alarm i przeprowadzono pospiesznie apel, po którym już nie wróciliśmy do baraków. Uformowano kolumnę, po czterech w każdym szeregu. Na przedzie ustawiono Żydów. Byli najsłabsi, schorowani. Wycieńczeni epidemią krwawej biegunki, ślania li się na nogach. Byli w samych pasiakach. Wi działem również takich, którzy nie mieli nawet skarpet.

Padła komenda. Kolumna na powoli ruszyła z pieśnią „Kto się w opiekę...”. Pamiętam to dokładnie. Przekroczyliśmy bramę i podążaliśmy w stronę Przdokowa. Śnieg sięgał prawie koron drzew. Straszliwy mróz zapierał dech.

Pierwszą noc spędziliśmy w przodkowskim kościele, 2000 ludzi w nie wielkim pomieszczeniu. Siedzieliśmy, gdzie tylko się dało. Na ambonie,

na stopniach ołtarza. Żadnemu z nas nie pozwolono wyjść na zewnątrz.

Tego samego wieczoru podjechał samochód, z którego wysiadł gestapowiec Hans Kanz. Po wojnie sądzony w Wejherowie wyszedł z więzienia po pięciu latach. Ten Polak-renegat przyjechał po trzech więźniów: Arenta, jednego z oficerów radzieckich i kogoś trzeciego, którego nazwiska nie pamiętam. To on, wróciwszy do kościoła po swoje rzeczy, przekazali nam wiadomość od gestapowca, że z transportu należy jak najszybciej uciekać. Jeżeli dojdziemy do wej-

Ganse niedaleko Lęborka, czeka nas czarna ściana śmierci.

Następnego dnia opuszczamy kościół i idziemy w kierunku Wejherowa. Droga prowadził przez las. Tutaj postanowiliśmy uciec — cała nasza czwórka, wśród nich mój kolega z obozu w Stutthofie — Józef Neubauer. Jednak na razie jesteśmy uważani za obserwowani. Nie nadarzyła się jeszcze szczególna okazja do skoku. Ponadto nie wierzyliśmy, że otrzymana informacja jest prawdziwa, czy też jest prowokacją.

Żydzi tracili siły z każdą godziną, z każdym przebytym kilometrem. Pomagali sobie jak potrafili trzymając się mocno za ręce, za ramiona. Ciągnęli swoich współtowarzyszy, aby nie zostali na końcu kolumny. Po obu stronach drogi mieliśmy obstawę składającą się z konwo-

jentów, esesmanów z psami i żołnierzy Wehrmachtu. Wiedzieliśmy, że kto pozostanie na szlaku, kto nie będzie miał siły iść dalej, będzie rozstrzelany. Za kolumną podążała grupa egzekucyjna. Co jakiś czas słyszeliśmy serię z pistoletów maszynowych. Zabi tych wrzucano do rowów. Dopiero wiosną miejscowa ludność znajdowała trupy.

Dochodzimy do miejscowości Luzino. Po lewej stronie, tuż przed wsią, stała chałupa kołwala. Brama była otwarta. W oddali ciemniał las. Dajemy sobie znaki i, gwałtownie ruszamy w lewo. Za nami wylek okrzyki esesmanów:

halt! halt! Ujście
psów i strzały, Biegnij
my ile sił w nogach, Jeszcze
jeden, jeszcze kilka
kroków i jesteśmy
za zaułkiem domu. Prze
skakujemy przez płot,
biegniemy po śniegu i
za chwilę las. Zostało
nas tylko trzech: Jedne
go zabito. Zawisł na plo
cie. Wreszcie wolność!
Co za radość i szczęście!
Wpadamy sobie w
ramiona.

Ale musimy być nadal
czujni. Niemcy wzdłuż
wszystkich szlaków po-
szukiwali uciekinierów.
Często kryliśmy się w
chłopskich chałupach.
Kiedy oblawa wchodziła
do wsi, zamykano
nas w wędzarniach, tuż
przy kominię.

Smak prawdziwej wol-
ności poczułem dopiero
17 marca 1945 r. w Bą-
czu niedaleko Mirachowa,
w pobliżu bunkra,
w którym miała siedzieć
moja załoga z TOW
„Gryf Pomorski”. Co
przeżywałem w momen-
cie wyzwolenia? Trudno
opowiedzieć. Siedziałem
wówczas w komórcie.
Gwałtownie otworzyły
się drzwi i na progu sta-
nął żołnierz radziecki.
Nie wiedziałem, co robić.
Skoczyłem do niego
i wyczołowałem. Jak Boga
kocham, wyczołowałem
chłopa. Pierwszą noc,
w pełni wolny, spędziłem
wśród żołnierzy radzieckich.

Po wojnie trzykrotnie
odwiedziłem były obóz
koncentracyjny Stutthof.
Pierwszy raz pojechałem
tam z dziećmi jako
kierownik kolonii let-
niej. Nie chciano nas
wpuścić na teren byłego
oboju. Wprowadziłem
więc swych podopiecz-
nych sobie tylko znany-
mi przejściami i drogami.
Przysłuchiwałem się
przewodnikowi, który
bezmątnym głosem
przekazywał zwiedzają-
cym, że tu była beczka,
w której topiono więź-
niów. Ja natomiast wy-
jaśniałem dzieciom, że
tu stała beczka. Tu zaś
jest „kozioł”, na któ-
rym kładziono więźniów
i bito. Tutaj jest kre-
matorium, przed którym
wiecznie pijani kapo ob-
cinali więźniom palce,
by mogli zdjąć obrączki
lub obcęgami wrywać
złote zęby. A w tym
miejscu prowadzą do
gazu, potem ładują cia-
ła na wózek i wpychają
do rozpalonego pieca...

JAN Żurawicz jest
wyraźnie zmęczony
rozmową. Jeszcze
pokazuje medale i
odznaczenia, wśród nich
Krzyż Partyzancki,
Krzyż Kawalerski Orde
ru Odrodzenia Polski,
Złoty i Srebrny Krzyż
Zasługi, odznakę honoro
wą „Zasłużonym Ziemi
Gdańskiej”, medal „Za
udział w wojnie obron-
nej 1939 r.”, złotą od-
znakę ZNP i wiele jesz-
cze innych.

— Przeżyłem kilkana-
ście okropnych miesięcy
— mówi na pożegnanie
Jan Żurawicz. — Nie
chciałbym już więcej
wspominać. Dlatego spi-
sałem przed laty histo-
rię tamtych dni, gdyż
jest to kawałek naszego
losu i dowód na to, że
tutaj nie mieszkali Niem-
cy, ale Polacy. Swoje
pamiętniki i medale
przekazę 12-letniemu
wnukowi Rafałowi, w
nadziei, że nigdy nie bę-
dzie musiał przeżyć ta-
kich tragicznych chwil,
jak jego dziadek.

3

ODDZIAŁ PARTYZANCKI (OP)

„ŻABY” TOW GP, utworzony w 1942 jako grupa specjalna komendy powiatowej w Kartuzach. Po objęciu dowództwa przez nauczyciela Jana Żurawicza ps. „Janek”, „Rejtan”, „Żaba”, rozrósł się do ok. 30 ludzi. OP prowadził akcje rekwizycyjne i odwetowe, m.in. 14 IX 1943 stoczył walkę z pododdziałem SS w lesie mirachowskim, 23 IX 1943 zorganizował udaną zasadzkę w rejonie Gołczewa na kolumnę żandarmerii (6 Niemców zginęło, kilku raniono). Po starciu oddział oderwał się od nieprzyjaciela i zaszył się w lasach mirachowskich. Następnego dnia osaczony w schronie o krypt. „Ptasia Wola”. Podczas walki obronnej został wykrwawiony i rozbity. Tylko nieliczni partyzanci przebili się przez pierścień okrążenia. Dowódca oddziału pojmany 13 III 1944 w Jamnie został zesłany do obozu Stutthof.

K. Ciecchanowski, *TOW Gryf Pomorski*, Gdańsk 1972, s. 39-40.

Komorowski J., *Konspiracja pomorska 1939-1944. Selusykom. Gdańsk 1993*, s. 132

Spore karty v
X 1711 180

Żurawicz Jan (1916-?), ps. „Żabka”, „Rejtan”, nauczyciel, pierwszy komendant „Gryfa” na pow. kościerski, później komendant pow. lubawskiego, następnie komendant uzbrojenia w Komendzie Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”.

Urodzony 13.02.1916 r. w Szczepankowie, pow. Nowe Miasto, woj. pomorskie. Ojciec przed pierwszą wojną światową emigrował w poszukiwaniu pracy ze Szczepankowa do Westfalii, gdzie został górnikiem. W 1920 r. wrócił do Polski i został zatrudniony w Straży Granicznej. Pracował w Gmurowie, Wysokiej, Wyrzysku, Sypniewie koło Więcborka w stopniu przodownika. Jan Żurawicz chciał się poświęcić zawodowi nauczycielskiemu. Rozpoczął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Wejherowie, a ukończył w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu w 1937 r. Następnie odbył Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy przy 62. pp w Bydgoszczy, który ukończył 15.09.1938 r. w stopniu plutonowego podchorążego. W latach 1938-1939 pracował w szkole w Orzeszu w pow. pszczyńskim na Górnym Śląsku. Przed wojną od trzeciej klasy szkoły podstawowej aż do ukończenia seminarium nauczycielskiego był członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. W dniu 29.08.1939 r. został zmobilizowany i wyjechał do Sandomierza (Oddziały Zapasowe 15. DP), w dniu 3.09.1939 r. był dowódcą warty na dworcu w Sandomierzu, gdy dworzec ten i most na Wiśle były bombardowane przez lotnictwo niemieckie. W dniu 7.09.1939 r. opuścił Sandomierz i posuwał się w kierunku Lwowa. W rejonie Janowa Lubelskiego w dniu 25.09.1939 r. dostał się do niewoli. W grupie żołnierzy polskich pochodzących z byłego zaboru pruskiego w końcu października 1939 r. wywieziony przez Wrocław do Poznania. Tam w Cytadeli do 20.11.1939 r. trwały przesłuchania. Po założeniu ewidencji został w grupie zwolnionych skierowany na Pomorze. Dotarł do Tczewa, następnie do Kościerzyny, skąd pieszo udał się do rodziny w Jamnie w pow. kartuski. Początkowo przebywał u matki w Jamnie, od wiosny 1941 r. ukrywał się przed Niemcami na terenie pow. kartuskiego, kościerskiego i lubawskiego. Jesienią 1940 r. został członkiem organizacji konspiracyjnej „Gryf Kaszubski”. Zaprzysiężony przez kowala Stolca z Bukowej Góry koło Sulęczyzna, do którego dotarł za pośrednictwem przedwojennych nauczycieli: Alfonsa Stencła mieszkającego w Sulęczyźnie oraz Brunona Bigusa z Gowidlina, od którego dowiedział się o istnieniu organizacji konspiracyjnej. Jako młody nauczyciel i podchorąży rezerwy Żurawicz z energią zabrał się do działalności konspiracyjnej, starając się łączyć ją z pracą zawodową. Działał w ramach Wydziału Organizacyjnego TOW „Gryf Kaszubski” na pow. kartuski, komendą powiatową dowodził tam jego kolega, nauczyciel Brunon Bigus. Włączył do działalności konspiracyjnej kolejnych mężów zaufania, którzy mieli werbować nowych członków „Gryfa”. W lipcu 1941 r. część pracowników firmy, w której pracował, wysłano na front wschodni w ramach tzw. Organizacji Todta. Ponieważ nie chciał tam wyjechać, musiał się ukrywać. Wtedy Józef Dambek za pośrednictwem swojej łączniczki skierował go do sympatyka „Gryfa” Wacława Gostomskiego – leśniczego w Pogódkach. Żurawicz ukrywał się wtedy głównie w leśniczówce w Pogódkach na terenie pow. kościerskiego. Jesienią 1941 r. otrzymał za pośrednictwem łącznika polecenie od Dambka zorganizowania nowych komend gminnych „Gryfa” na terenie pow. kościerskiego. Założył komendę gminną w Pogódkach, której komendantem został plutonowy Antoni Węsierski. Komenda ta liczyła ponad dwudziestu członków. Komendantem gminnym na Więckowy i Orle został mieszkający tam student trzeciego roku seminarium duchownego (NN). Z Dambkiem utrzymywał wówczas łączność za pośrednictwem łączniczki. Gdy latem 1942 r. Żurawicz zorientował się, że Niemcy zaczynają się nim interesować, opuścił Pogódkki i wrócił na teren pow. kartuskiego. Ukrył się w schronach w rejonie Borzestowa i Mojusza, gdzie przebywał wtedy Dambek. Jesienią 1942 r. Żurawicz jako kurier Komendy Naczelnej TOW „GP” przewiózł tajną pocztę do porucznika Twarowskiego, który miał komórkę organizacyjną na terenie lotniska toruńskiego. Dwa miesiące później

Gasiorowski A., Steyer K., Sajma Org. Męjsk. „Gryf Pomorski”
Golaisk 2010

został skierowany do miejscowości Szczepankowo w pow. lubawskim (obecnie Nowe Miasto Lubawskie), w której się urodził. Tam założył komendę gminną „Gryfa”. Wrócił na teren pow. kartuskiego i działał w Komendzie Naczelnej, odwiedzając komendy gminne w pow. kartuskim, kościerskim i wejherowskim. Na terenie pow. kartuskiego współpracował z kolegami: Alfonsem Stenclem, Brunonem Bigusem i Alfonsem Pryczkowskim. Dambek mianował go komendantem zbrojenia (zbrojmistrzem) przy Komendzie Naczelnej TOW „Gryf Pomorski”. Jego zadaniem było dopilnowanie, aby w komendach powiatowych i komendach gminnych magazynowano odpowiednio broń, w którą zaopatrywano przebywające w schronach grupy operacyjne i bojowe „Gryfa” do przeprowadzania przez nie doraźnych akcji. I tak we wrześniu 1943 r. załoga bunkra „Ptasia Wola” (zbudowanego koło jeziora Lubygość) dostała rozkaz zlikwidowania należącego do organizacji SA magazynu broni znajdującego się w nadleśnictwie Mirachowo. Ze względu na wagę akcji kierował nią osobiście Żurawicz. W dniu poprzedzającym planowaną akcję, 25.09.1943 r. partyzanci zostali zaatakowani. Żurawicz zarządził natychmiastową ewakuację. Schron był już wtedy otoczony przez gestapowców i żandarmerię. Pomimo to partyzantom udało się opuścić schron, z wyjątkiem ранego Jana Osia. Wycofujący się partyzanci, rzucając granaty, zdołali się szczęśliwie wycofać. Żurawicz aresztowany został 12.03.1944 r. w Jamnie w domu rodziców. Po śledztwie w gestapo w Gdańsku osadzony został w KL Stutthof, gdzie więziony był do ewakuacji obozu. Po ucieczce z „marszu śmierci” ukrył się w Bączu koło Mirachowa u rybaka Jakuba Bobkowskiego do momentu zajęcia terenu przez Rosjan 11.03.1945 r. Po tygodniu dotarł do rodzinnego domu. Już w dniu 4.04.1945 r. razem z kolegami: Alfonsem Majkowskim, Edwardem Jereczkiem i Alfonsem Stenclem z Sulęcyna dotarł do Kartuz, do Inspektoratu Oświaty. Otrzymał przydział do szkoły w Golczewie, gmina Parchowo w pow. kartuskim jako nauczyciel kierujący. Pracował tam do 1947 r. Od 1.09.1947 r. do 31.08.1952 r. pracował jako kierownik szkoły w Jamnie pow. kartuski. Od 1952 r. aż do emerytury w 1976 r. pracował jako dyrektor szkoły w Mirachowie w pow. kartuskim. W 1960 r. uzyskał dyplom Studium Nauczycielskiego w zakresie pedagogiki ze specjalizacją w zakresie nauczania początkowego. Od 1945 r. był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kiedy zaczęto zmuszać nauczycieli do wstępowania do PZPR, został członkiem Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i był sekretarzem koła ZSL przy Nadleśnictwie w Mirachowie. Kiedy w 1968 r. usiłowano go usunąć ze stanowiska kierownika szkoły, wstąpił do PZPR. W okresie powojennym był w różny sposób szykanowany. Kilka razy był wzywany do PUBP w Kartuzach i przesłuchiwany w związku z działalnością w okresie okupacji w „Gryfie Pomorskim”, m.in. miał powiedzieć, kim był drugi wróg, o którym mówiły dokumenty „Gryfa”. Aresztowano go też i przesłuchiowano w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych za to, że na zebraniach ZSL podobno źle wyjaśniał reformę rolną.

Otrzymał odznaczenia: Medal za udział w wojnie 1939 r., Złotą Odznakę ZNP, Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi (za działalność nauczycielską), Krzyż Partyzancki, Krzyż Oświęcimski, Medal „Zasłużony Ziemi Gdańskiej”, Krzyż Kawalerski za działalność w okresie okupacji i po wojnie w Związku Inwalidów Wojennych.

AMS, Kolekcja K. Ciechanowskiego, Teczka Żurawicz Jan; A. Gąsiorowski, *Jan Kaszubowski...*, s. 135, 155, 157–158, 217, 219–221, 370, 397, 404–406.

T: N: 1511/2411 Pom.

Staruzy

Zurawick Jan

Staruzy informacyjne

k. 15



Żurawicz Jan
Ps. "Reitan"

Kartuzy
TOW GP 2

Od 1940 r. do marca 1944 r. tj. do aresztowania członka "Gryta", kł. zion Stettner. Ppor (st. organizacyjny) i k-dziec. przewodni "Gryta". (bismaderenić śniadka).

źródło: AZ KRP Tomu, T.: Janeczki M.,
nr 872/2, s. 21

HMM-95

a

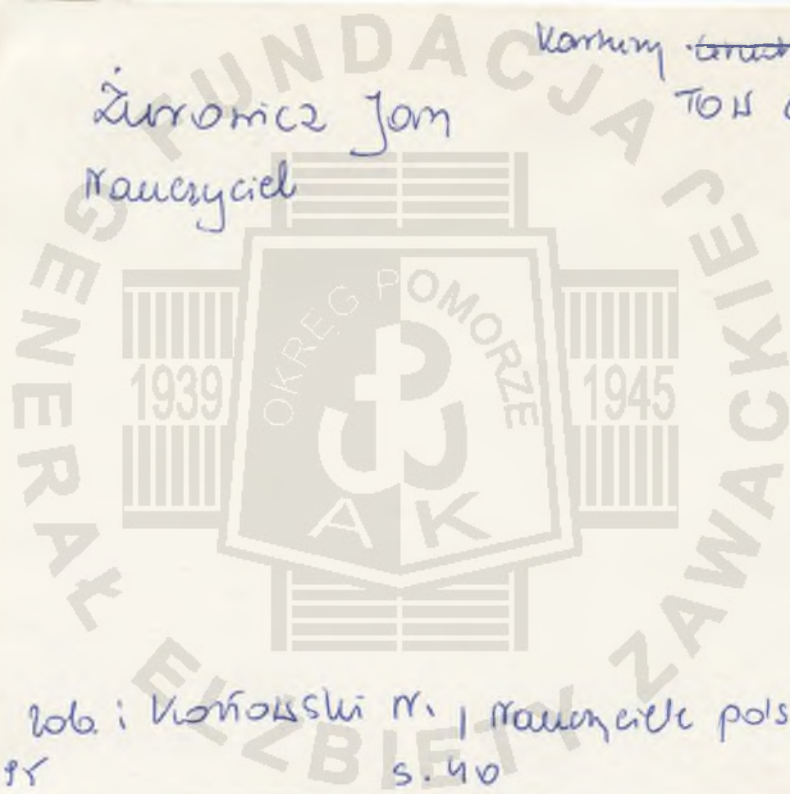
Kartki 3

Łurawica Jan
nauczyciel, poszukiwany przez Niemców
w r. 1940 ukrył się w gospodarstwie
Juliana Kozłowski w Dobruży.

Łurawica Jan
Pamiętnik ... s. 121

Ł. K. 1994

Żurawicz Jan ^{Karkony ~~Archiwist~~ ?}
Mauzyciel ^{TOH GP 4}



Bob i Karkonowski nr. 1 Mauzyciel polscy...
s. 40

HMM-95

Gdynia 5
Gyt

Kurcawier Jan ("Janek") murycaid
z pow. Kartuski - członek grupy partyzanckiej
Półn. w grupie Pomorskiej (1941 r.)
1942 - członek oddziału szturmowego Kom. pow.
z Kartuski. 1942 r. jego grupa partyz.
stoczyła walkę w białymieście 15. w lasach
mirachowskiich, pow. Kartuski.

Liubanowski str. 415 (15-2, 188, 344)

a

Gdymie
TON GP

Zbrońnica Jan

Sierżant, porucznik, dwa oddziały
"Gryfa Pom."

rob.: "Kwerenda" Litomowicki K.
(info. o Lebusie Janie)

2

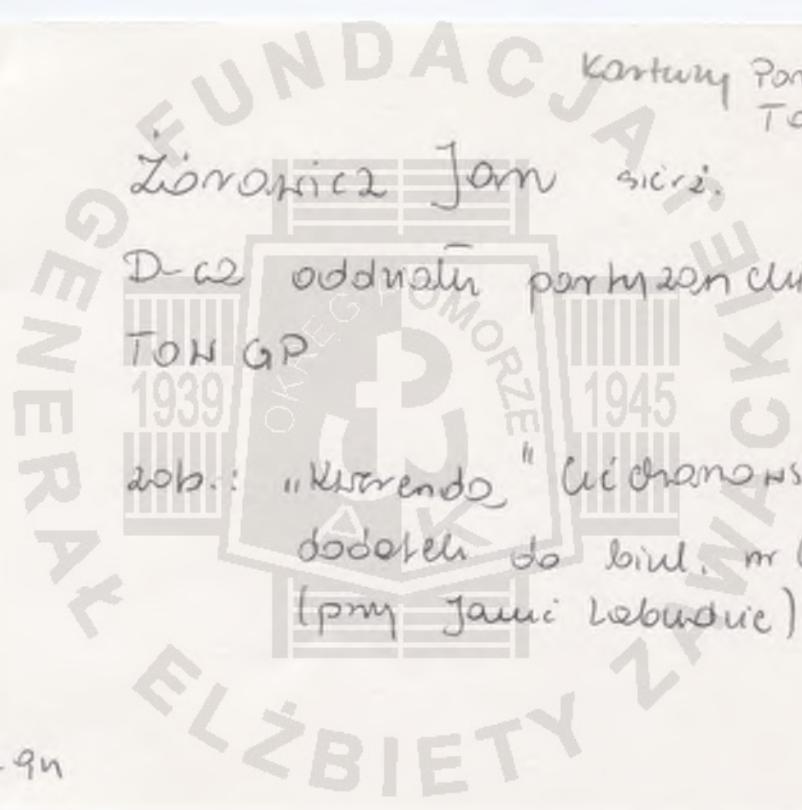
Kontury portu 2.
TON GP 7

Zimowice Jan siri

D-02 oddział portu 2014
TON GP

zob.: "Kurando" Ciężkowski K.
dodatek do biul. nr 6/94
(przy Jani Lebusie)

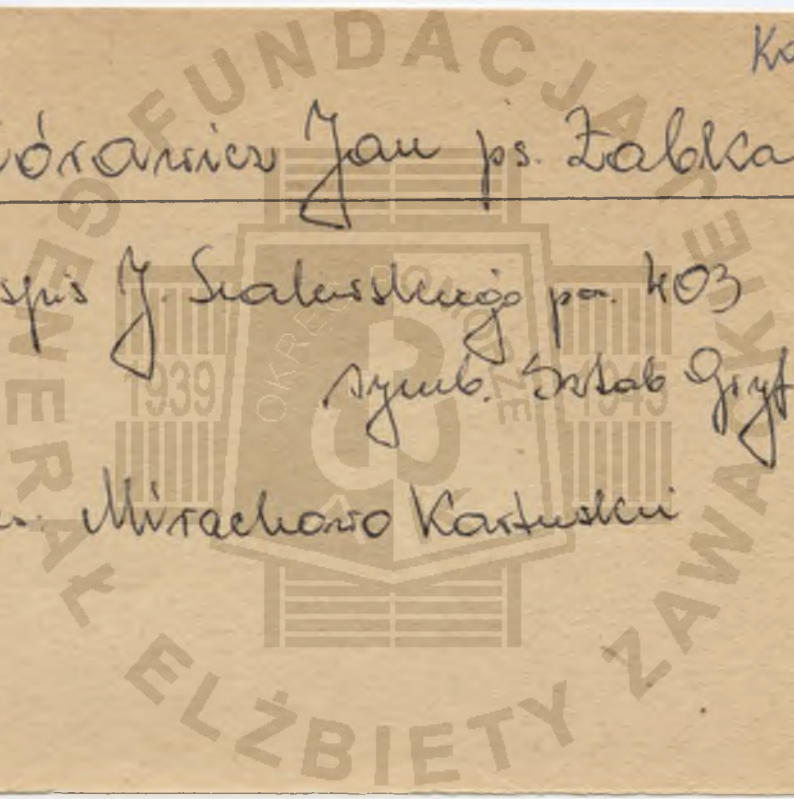
HMM-9n



Kawtury

Łobaniew Jan ps. Łabka p. post.

rob. spis J. Szaleskiego ps. 403
Symp. Słab Gryf
adres: Michałowo Kartuski



Zórawicz Jan

Kartusz
Gryf 9

Jan Zórawicz, ur. 13. 2. 1916 w Szczepankowie, pow. Nowe Miasto Lubawskie. Do wojny pracował jako nauczyciel w ówczesnym powiecie kartuskim. Po wstąpieniu do TOW „Gryf Pomorski” najpierw pracuje jako mąż zaufania kierownika Głównego Wydziału Organizacyjnego. 13. 03. 1944 roku aresztowany w Jamnie, więziony w gestapo i jako polizeihäftling w Stutthofie. Po wojnie dalej pracuje w szkolnictwie.

Pomocnika 1977/S str 25 art Cuch.

Zurawicz Jan Kartuszy 10
Dm. 24.09.1945 w lasach "D.W. G. Pom."
Mirachowski grupa bojowa
Janusz Zurawicz został ranny
w schronie "Ostawa Wola" w
walce zginęło 3 partyzantów.

zob: Mitczewski Z., Wętkowo i powiat
morzki w okresie 1939 - maj 1945 (kronika),
Gdańsk 1991, s. 137.

W&S.XI'09.

Zimowicz Jan
ps. "Zaba"

Kartuszyński
JON, Gr. Pom.

podchor. rez. i ppor. (stop. organizacyjny),
emisariusz Głównego Wydz. Organizacyj.
JON "Gr. Pom." i st. Wydz. Organizacyjno-
Operacyjnego i Służbiowego.
zob. T. M. 52/661 Pom. L. Krotki, Gdynia,
opr. B-25 (s. 19, 20); opr. B-25a s. 68

W. X1109

Łurawicz Jan

Hartway 12
JOW. G. P.

Dca 24 osob. grupy bojowej,
siedziba bunkier "Stasia Wola"
w miedlesimie Mirachowo
nad jeziorem Subogorska.
sob. Kępcowski A., Neugarten 27,
W-wa 1974, s. 304.

AK X1109

Korawicz Jan, ps. "Zabka"

Kartusy
13

nauczyciel, organizował Gryf Karzubski
(Pomorski) w powiecie kościerskim.

Kob. Spisiciana Zofia Kopec

8. VI / 11

AK VI / 09

Zurawicz Jan
„Łabka”, „Rejtan”

Lubawa¹⁴
Wojtasy

Łtunek Taw „Gyf Pomorski”, dawódcó pólucpó
z oddziałó panyzanckich „Gyfa” i komendant
pariatary tej opalizacji w Lubawie

źród. Wywiad i katuryw. AK, pod red.
Buthake Władymawé, W-wé 2008,
s. 147 (art Gęrnórnawskiego), bild. FAPAK

Zauważkó II '11

Żurawiec Jan
ps. „Łab kwi” „Rejent”

Wartuszy¹⁵
JOW. G. P.

zob. Gąsiorowski A., Steyer K.,
Tajna Organizacja Wojskowa
Gryf Pomorski, Gdańsk 2010,
s. 494, passim.

RR. VIII/14

Lurawicz Jan

